

**KOMEDIA**

# **z BECKETTEM**

**Wariacje eseistyczne**



WYDAWNICTWO  
UNIwersYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**EWELINA OSIECKA**

**4**

**EWELINA OSIECKA**

**EWELINA OSIECKA**

**Ale jest on jednym z tych ludzi, o których nie sposób nie nie wiedzieć i nie sposób zapomnieć. I nie do końca chodzi o to, że został uhonorowany Nagrodą Nobla.**

**Chodzi o to, że jego utwory oscylujące wokół problemu szeroko pojętej ludzkiej egzystencji i epistemologicznej ciekawości poznania nie tylko były aktualne w chwili ich pisania, nie tylko są nadal aktualne, ale będą również w przyszłości aktualne ze względu na swój uniwersalny charakter.**

**R**ok przed moim urodzeniem umarł Samuel Beckett. W sumie – nic takiego. Tysiące, jeśli nie miliony ludzi umierają i umierały codziennie nie tylko na rok, ale i na wiele lat przed moim urodzeniem. Pewnie nie powinnam się przejmować tym, że rozminęłam się z Beckettem o rok. I tak byśmy się nie spotkali. On, schorowany osiemdziesięcioletek, erudyta, poliglota, wielki pisarz i ja – ledwie wyklute stworzenie. Ale jest on jednym z tych ludzi, o których nie sposób nic nie wiedzieć i nie sposób zapomnieć. I nie do końca chodzi o to, że został uhonorowany Nagrodą Nobla. Chodzi o to, że jego utwory oscylujące wokół problemu szeroko pojętej ludzkiej egzystencji i epistemologicznej ciekawości poznania nie tylko były aktualne w chwili ich pisania, nie tylko są nadal aktualne, ale będą również w przyszłości aktualne ze względu na swój uniwersalny charakter<sup>1</sup>. Takim sposobem dobrze urodzony, skromny Irlandczyk już na zawsze wkupił się w łaski literatury.

Jednoaktówka *Komedia* została przez S. Becketta stworzona w dziesięć lat po paryskiej prapremierze *Czekając na Godota*, czyli sztuki, która przyniosła pisarzowi sławę. Co ciekawe, jak podaje A. Libera, *Komedia* została napisana po angielsku pt. *Play*, przełożona następnie przez autora na francuski pt. *Comédie*, a po raz pierwszy opublikowano ją po niemiecku pt. *Spiel* w 1963 r.<sup>2</sup> Francuski tytuł wydaje się nawiązywać do słynnej *Komedii* Dantego Alighieri. Utwór Dantego to opis wędrówki poety przez piekło, raj i czyściec w celu odnalezienia ukochanej Beatrycze, choć badacze wskazują również, że „Owa podróż ma charakter alegoryczny – obrazuje podnoszenie się człowieka z głębi upadku przez pokutę ku duchowemu uwzniośleniu<sup>3</sup>”. Dante nadal swemu poematowi tytuł *Komedia*, co miało sugerować, że be-

<sup>1</sup> O zainteresowaniach artystycznych S. Becketta pisze: A. Libera, *Wstęp*, [w:] S. Beckett, *Dramaty: wybór*, Wrocław 1995, s. XIX.

<sup>2</sup> A. Libera, *op. cit.*, s. 251.

<sup>3</sup> Dante Alighieri, [hasło w:] W. Kot, *Poczet pisarzy i poetów świata*, Poznań 2006.

dzie to historia pogodna – „w przeciwieństwie do ówczesnych mrocznych tragedii”<sup>4</sup>. Przydomek „boska” dodali do dzieła Dantego czytelnicy, gdyż tak bardzo przypadło im ono do gustu. Z kolei tytuł angielski i niemiecki, na co zwraca uwagę A. Libera, może być tłumaczony jako sztuka, gra, zabawa<sup>5</sup>. Zdaniem tłumacza jest to nawiązanie do *Praw* Platona, a dokładnie do następującego fragmentu: „Powiadam więc, że wagę przykładać trzeba do tego, co poważne, a nie trzeba do tego, co niepoważne. Otóż godny tego, by poświęcać mu całą uwagę, jest jedynie Bóg, człowiek zaś, jak już mówiliśmy, jest jakby jakąś przemyślnie sporządzoną zabawką boga, a to, że nią jest stanowi naprawdę jego wartość. Zgodnie z tym przeznaczeniem każdy – mąż i niewiasta – powinien przepędzić swe życie bawiąc się w najpiękniejsze zabawy”<sup>6</sup>. Wydaje się, że obydwie aluzje literackie mogą mieć znaczenie przy interpretacji sztuki.

Bohaterów jest troje. Są oni bezimienni, określani bardzo ogólnikowo K1 – Kobieta pierwsza, K2 – Kobieta druga, M – Mężczyzna, co już wskazuje na uniwersalizm przekazu. Wystarczy po prostu być kobietą lub mężczyzną, aby móc się utożsamić z którymś z bohaterów. Postacie dramatu umieszczone są w urnach, wystają im z nich tylko głowy. S. Beckett w odautorskim komentarzu bardziej do reżysera niż do czytelnika podkreśla, że nie powinny one przekraczać metra wysokości, więc „(...) należy albo posłużyć się zapadniami (...), albo pozostawić urny z tyłu otwarte, aby aktorzy mogli przez całą sztukę klęczeć”<sup>7</sup>. Autor dopuszcza jeszcze trzecią możliwość – stania aktorów w urnach, ale muszą być one wtedy odpowiednio cofnięte w głąb sceny. Warto przy okazji uświadomić sobie, czym jest urna. Według Encyklopedii PWN<sup>8</sup> urna to inaczej popielnica i jest to „grobowe naczynie ceramiczne służące do przechowywania prochów zmarłych po ich spaleniu. Wyrabiano tzw. urny domkowe, na wzór domów mieszkalnych i urny twarzowe z wyobrażeniem twarzy ludzkiej”. Umieszczenie bohaterów sztuki w urnach już na samym początku może sugerować, że są oni martwi bądź znajdują się w jakiejś rzeczywistości pozagrobowej, ale raczej nie w świe-

<sup>4</sup> W. Kot, *op. cit.*

<sup>5</sup> A. Libera, *op. cit.*, s. 253.

<sup>6</sup> Cyt. za: A. Libera, *op. cit.*, s. 253.

<sup>7</sup> S. Beckett, *Komedia*, [w:] S. Beckett, *Dramaty: wybór*, tłum. i oprac. A. Libera, Wrocław 1995, s. 273.

<sup>8</sup> *Popielnica* (urna), [hasło w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 5, po red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, Warszawa 1996.

cie żywych. Co istotne, oprócz trzech postaci na scenie nie ma niczego, poza reflektorem z różnym natężeniem światła kierującym się na ich twarze i wywołującym ich do odpowiedzi.

Jaka jest historia tych trzech osób? Banalna i znana człowiekowi od dawien dawna. M, mąż K1, miał romans z K2. K1 odkryła to. Poszła do K2, zrobiła jej awanturę, kazała zostawić jej M w spokoju. M do niczego się nie przyznał, aż „pewnego pięknego ranka (...) wkradł się po cichu, ukląkł (...), skrył twarz na (...) łonie K1 i... powiedział (...) wszystko”<sup>9</sup>. Wybaczyla mu, więc poszedł do K2 powiedzieć jej, że to już koniec. K1 odwiedziła specjalnie K2, aby nasycić się jej klęską. Po czasie jednak „znów zaczął nią cuchnąć”<sup>10</sup>, a potem zniknął „– M: w końcu miałem już dość. Po prostu nie mogłem już –”<sup>11</sup>. K1 szukała go u K2, ale dom K2 był zamknięty naглуcho. K1 wracała więc do siebie przez śmierć. A. Libera zauważa, że w wersji angielskiej pojawiają się nazwy własne: *Ash* i *Snodland*, a we francuskiej: *Sept-Sept* i *Signy-Signet*, które mienia się znaczeniami kojarzącymi się ze śmiercią, jednak nieprzekładalnymi na język polski, stąd też nie ma ich w polskim tłumaczeniu<sup>12</sup>. Uwaga tłumacza potwierdza przypuszczenia, które czytelnik może wysnuć z tekstu, że obie bohaterki K1 i K2 popełniły samobójstwo.

W miarę rozwoju akcji utworu odpowiednio czytelnik bądź widz może potwierdzić swoje początkowe przypuszczenia, że bohaterowie opuścili już świat żywych. Gdzie jednak są i co robią? Wydaje się, iż są obecni na przesłuchaniu, a przesłuchującym jest tajemniczy reflektor – wysłannik Boga, Boży sędzia? Żadne z nich nie wie o obecności dwóch pozostałych. Każde opowiada historię ze swojej perspektywy. Stąd też K1 przypuszcza, że M żyje szczęśliwie z K2, w ogóle o niej nie pamiętając. Również to samo myśli K2 w odniesieniu do M i K1. M natomiast uważa, iż K1 dogadała się z K2 i zostały kimś na wzór dobrych znajomych, żeby nie powiedzieć przyjaciółek. Każdy z bohaterów popełnił samobójstwo, gdyż oczekiwał spokoju, czegoś kojącego, ciszy, ciemności. Nic takiego nie następuje. Bohaterowie przesłuchiwanie wciąż i wciąż na nowo, są już zmęczeni opowiadaniem po

<sup>9</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 256.

<sup>10</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 259.

<sup>11</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 260.

<sup>12</sup> A. Libera, *Komentarz do Komedii S. Becketta*, w: S. Beckett, *Dramaty: wybór, op. cit.*, s. 260.

raz kolejny tej samej historii. K2 i K1 powoli popadają w obłęd. Za to M mówi: „Teraz już wiem, tamto wszystko było tylko... komedią. A to wszystko”<sup>13</sup>” Jest to wyraźne nawiązanie do tytułu. „Tamto wszystko było... komedią” tzn., że życie było tylko komedią?

Platon twierdzi, że „(...) każdy – mąż i niewiasta – powinien przepędzić swe życie bawiąc się w najpiękniejsze zabawy”<sup>14</sup>. Bohaterowie nie potrafili bawić się w najpiękniejsze zabawy. Nie potrafili odpowiednio wykorzystać własnego życia. Pogardzili nim. Zniszczyli je. A przecież jest to największy dar, jaki człowiek otrzymuje od Boga. Według Platona człowiek jest zabawką Boga, a więc tylko Bóg ma prawo go unicestwić. Ponadto, sensem życia człowieka, według Platona, jest Bóg. Jak więc człowiek może poświęcić życie innemu człowiekowi? A już tym bardziej jak może przez tego drugiego człowieka zrobić coś sprzecznego z wolą Boską? Przesłuchujące światło nadal męczy K1, K2 i M być może dlatego, że nie potrafią zrozumieć własnej winy. Wciąż powtarzają względem siebie te same oskarżenia. Chcieli ciszy i spokoju po śmierci, ale być może trzeba na to zasłużyć odpowiednią postawą. Nie można się poddawać przeciwnościom. Z drugiej strony, czyż niemożność bycia z ukochaną osobą nie jest dostateczną niemożnością dalszej ziemskiej egzystencji? Czyż nie uprawnia do targnięcia się na własne życie? Przecież jedno z przykazań mówi: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”.

Bohaterowie S. Becketta, podobnie jak bohater Dantego wyruszają w zaświaty. Dante szukał miłości, oni chcieli od tej miłości uciec. Nie udało im się. Dopadła ich nie miłość, ale konsekwencje ich nierozważnych czynów. Konsekwencje grzechu śmiertelnego. Jak ktoś kto zniszczył świętość swego życia może oczekiwać świętego spokoju i ukojenia? Z drugiej strony, można się współcześnie spotkać z opiniami wypływającymi z łona Kościoła katolickiego, wedle których samobójstwo nie zawsze musi być grzechem śmiertelnym<sup>15</sup>. Zdaniem ks. R. Masarczyka, jeśli samobójstwo popełnione zostało na skutek choroby psychicznej, nie jest grzechem śmiertelnym, stąd też dziś nie odmawia się samobójcom po-

<sup>13</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 263.

<sup>14</sup> Cyt. za: A. Libera, *op. cit.*, s. 253.

<sup>15</sup> Ks. R. Masarczyk SDS, *Samobójstwo a grzech*, [w:] <http://www.katolik.pl/samobojstwo-a-grzech>, 427,416, cz.html, dostęp: 20.02.2015 r.

chówku w poświęconej ziemi<sup>16</sup>. Może więc K1, K2 i M nie są skazani na wieczne potępienie? Wydaje mi się, iż można przyjąć hipotezę, zgodnie z którą targnęli się na własne życie, złamali piąte przykazanie, gdyż załamali się psychicznie, popadli w depresję, w znużenie, zniechęcenie, apatię. Czy jednak jest to dostateczne usprawiedliwienie ich decyzji? Ks. R. Masarczyk, pomimo podkreślenia liberalizacji stanowiska Kościoła w sprawie samobójstwa, kończy swój artykuł słowami: „Kiedy męczy Cię przygnębienie, drogi czytelniku, i masz ciemne myśli, warto (...) szukać nadziei, że wszystko przemija (...), że «na twojej ulicy także kiedyś zaświeci słońce». Zwłaszcza, że wierzymy w Bożą opiekę i pomoc w trudnych chwilach i na pewno się nie zawiedziemy<sup>17</sup>”. Dante przechodzi przez wszystkie kręgi piekielne i czyścówce, aby dostać się do nieba. Wydaje się, mimo wszystko, że dla bohaterów S. Becketta nie ma ratunku i nie ma nadziei. Tkwią unieruchomieni w swych urnach, powtarzając, niczym Syzyf, bez końca, swe zeznania. Czy ich udręka wreszcie się skończy? Tego czytelnik-widz się nie dowiaduje. Oczywiście fizycznie – czy to tekst, czy to przedstawienie grane w teatrze – muszą się wreszcie skończyć, ale sztuka ma zakończenie otwarte.

Nadany przez Dantego tytuł miał wskazywać, że nie będzie to dzieło o charakterze tragicznym, w związku z tym pisane stylem podniosłym, patetycznym, ale utwór, którego czytanie będzie sprawiać przyjemność, napisany językiem potocznym. Być może również z tego względu S. Beckett obdarzył swoją sztukę tym samym tytułem. Jest ona pozbawiona zbędnej pompatozności, za to operuje językiem jak najbardziej codziennym i niewyszukanym – „cuchnie suką<sup>18</sup>”, „rzadkie ścierwo<sup>19</sup>”. Język ten jest kolokwialny, pozbawiony zbędnej erudycji. W wypowiedziach przeważają zdania proste. Podwójnie wpływa to na uniwersalność przekazu – każdy, przeciętnie inteligentny człowiek, który zetknie się z tą sztuką, jest w stanie ją zrozumieć i – ułatwia to przekład dramatu na inne języki, a więc jego dotarcie do szerokiej publiczności. Ponadto, skoro K1, K2 i M posługują się mową powszechnie używaną, to łatwo przeciętnemu odbiorcy utożsamiać się z nimi. Zapewne S. Beckett napisał *Komedie* takim a nie bardziej wyszukanym stylem, gdyż żył w czasach, kiedy język dążył do ekonomiza-

<sup>16</sup> Ks. R. Masarczyk SDS, *op. cit.*

<sup>17</sup> Ks. R. Masarczyk SDS, *op. cit.*

<sup>18</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 255.

<sup>19</sup> S. Beckett, *op. cit.*, s. 259.

cji, usuwania zbędnych ozdobników. Jednocześnie, nie należy zapominać o tym, że język prosty i codzienny z jednej strony bardzo dużo odsłania, z drugiej – przez niedopowiedzenia (licznie obecne u S. Becketta), wieloznaczność pewnych zwrotów sprawia, że wypowiedzane kwestie nabierają charakteru symbolicznego.

Wbrew tytułowi historia opowiedziana przez S. Becketta to tragedia przez wielkie T. Tragedia nieszczęśliwej miłości. Tragedia śmierci. Tragedia tego, co po śmierci. Ten utwór może być przestrogą. Może być apelem o opamiętanie, szczególnie względem tych, którzy nie szanują swojego życia i mają błędne przypuszczenie, że śmierć rozwiąże ich dotychczasowe problemy. Dotychczasowe może i tak, ale czy nie nastęrczy nowych?

ISBN 978-83-935784-2-9



9 788393 578429